

Wa, 22/6/72

2094

Kochany Staszku!

Wczoraj otrzymałem od Ciebie list, który ucieszył mnie podwójnie. 1° - jako znak życia od Ciebie /dawno nie odzywałeś się/, 2° - jako dowód, że nadal aktywnie działasz w zakresie przeżytej przez nas historii. Twego szkicu, o którym wspominasz, niestety nie otrzymałem, ani nikt mnie nie zawiadomił, że coś mam otrzymać. Oczywiście, że jestem bardzo ciekaw Twojej relacji, chociaż więcej mi zależałoby nie tyle na opracowaniu, co na Twoich osobistych wspomnieniach, które stanowią namiastkę dokumentu.

Opracowanie Brodzikowskiego jest w istocie stronnicze i nie tylko to. Odbija ono całą skomplikowaną naturę Brodzikowskiego. M.in. ukrywa on skąd zaczerpnął niektóre wiadomości, nie oddziela ich od tego, co przeżył osobiście i za co może ręczyć, bagatelizuje rzeczy, z którymi nie zetknął się osobiście szerzej, a tylko przelotnie, pomija rzeczy ogromnie doniosłe, albo wspomina o nich powierzchownie. Np. taka kapitalna sprawa, jak jego rozmowy /w towarzystwie Wilka/ z d-cą frontu. Brodzikowski pisze o tym jakby syntetycznie, abstrahując od szczegółów, które mają ogromny walor historyczny. Zdumiewa, że ani Wilk, ani on nie uznali za potrzebne spisywać po każdym spotkaniu protokołu. Wtedy Brodzikowskiemu łatwiej byłoby odnotować przebieg rozmów. Od niego /z bezpośredniej rozmowy/ wiem, że obaj oni początkowo rozmawiali z innym generałem /prawdopodobnie NKWD lub NKGB/, sądząc, że mówią z gen. Czerniachowskim. Brodzikowski niestety nie próbuje wyjaśnić, jak to się stało, że nie upewnili się kim jest ich rozmówca. Nie ustalili nazwisk, ani stopni oficerów łącznikowych, Brodzikowski nie pisze o stronie bytowo-technicznej tej współpracy z oficerami łącznikowymi /gdzie mieszkali, środki lokomocji, przydział itp./. Z gen. Czerniachowskim Rańcza i Wilk mieli się zetknąć podobno dopiero w dniu rozbrojenia. Samym tym spotkaniem Rańcza był zaskoczony. Niemniej opracowanie Rańczy jest dokumentem wartościowym i korzystam z niego w mojej pracy doktorskiej, która oczywiście mnie pochłania. Pisanie ostatecznej wersji mam zamiar zakończyć we wrześniu. Potem przewód. Roboty masa. Na domiar złego kwiecień i maj spędziłem w rozjazdach zagranicznych, z czym wiązały się okropnie absorbujące sprawy przygotowywania wyjazdów, a później sprawozdania i realizacji wniosków. Żeby sprostać swojej pracy, muszę opanować przepisy składające się na obszerną bibliotekę. Sprawia mi to satysfakcję, że panuję nad tymi zagadnieniami, ale jednocześnie "wyciska", usuwa z głowy wiele spraw naukowo-badawczych /bo głowa ma ograniczoną pojemność/. Jedyną korzyść ogólną, to wprawa w posługiwaniu się jęz. niemieckim. W lipcu również wyjeżdżam do Berlina między 10-15, w drugiej połowie ma przyjechać delegacja NRD na tydzień, na rozmowy, w sierpniu jadę na wczasy do Ustki od 6-20. Z powodu przeprocowania nie podtrzymuję korespondencji z przyjaciółmi z dawnych lat, aż mi serdecznie przykro. Z Żylińskim rozmawiałem telefonicznie. Bardzo ucieszyłem się, że nareszcie skończył swoją pracę. Ma już wyznaczonych recenzentów: doc. Ginko i prof. Fidelski /Łódź/. Żyliński obiecał mi podrzucić tekst swojej pracy. Relacji Milimetra nie znam, nie wiedziałem w ogóle o jej istnieniu. Z Twoich zamiarów jesiennych ogromnie się cieszę i będę pomagał ze wszystkich sił. Wyobrażam sobie, że po zakończeniu prac nad doktoratem, zaktywizuję się jak należy.

Niedługo w "Stolicy" ukaże się szkic o gen. Stahelu. Przyślę Ci egz. Poza to piszę o swoim pozytywnym bohaterze - gen. Grot-Roweckim. Dzisiaj wygłaszam o nim referat na seminarium doktoranckim prof. Herbsta. Moim negatywnym bohaterem jest Józef Mackiewicz. Dopadnę go i zmiżdżę po zakończeniu prac nad doktoratem. Mackiewiczowi bokiem wyjdzie atakowanie AK Wileńszczyzny.

W przyszłym tygodniu nawiążę zerwany ostatnio kontakt ze Stopą, od którego wciąż jeszcze nie mam relacji Warty.

Pozatem wszystko dobrze się układa. Córka zdała pomyślnie do Liceum Sztuk Plastycznych.

Sciskam Ci serdecznie

Korab